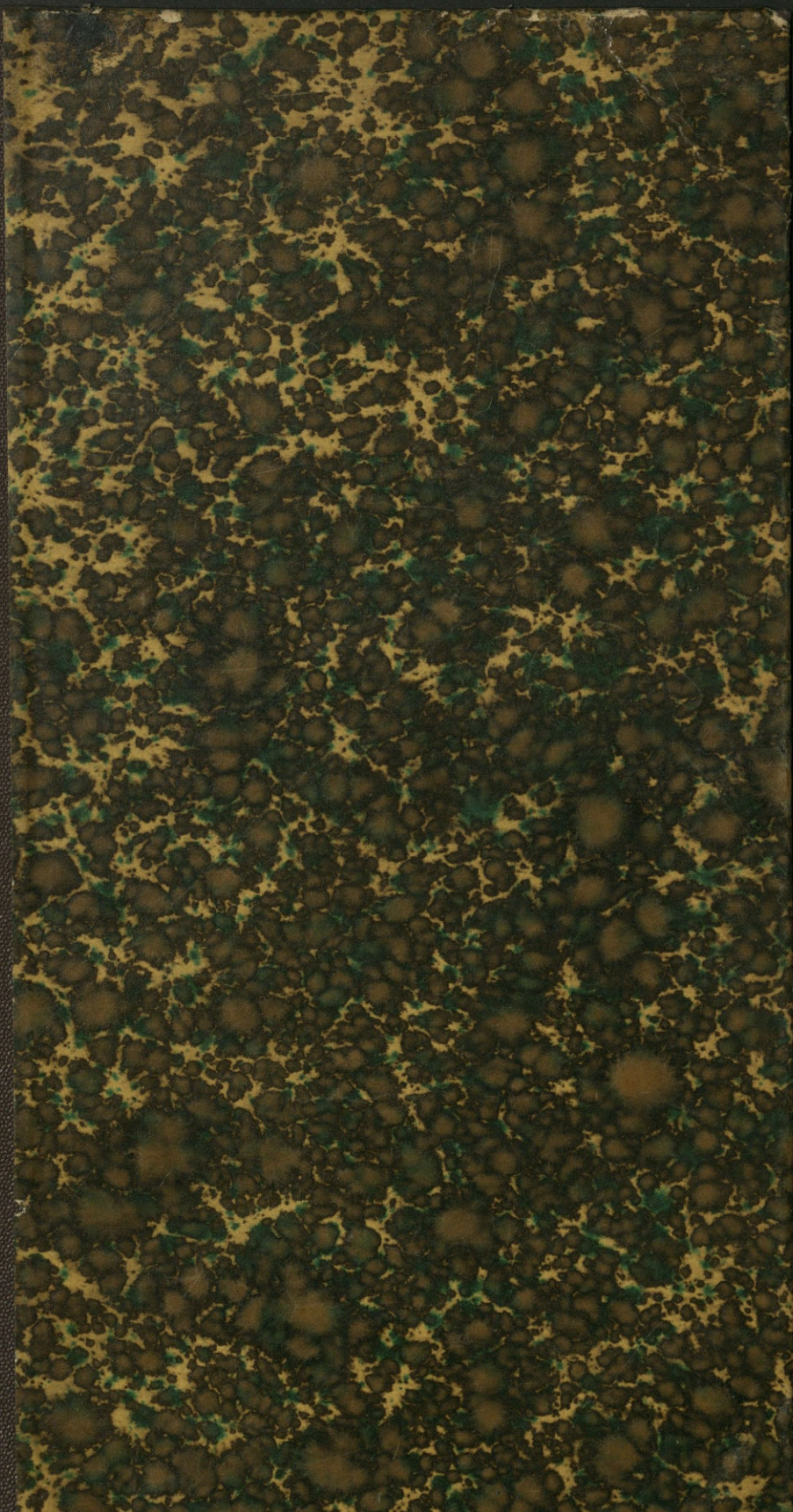


Grey Scale #13



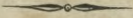
DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





PAPIEŻ I POLSKA.

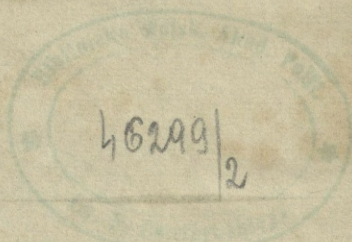


W BERLINIE,

KSIĘGARNIA B. BEHRA (E. BOCK)
POD LIPAMI, 27.

1860.

PAPIEN I FOJSKA.



W. TERTIŁNY

W. TERTIŁNY
W. TERTIŁNY

1890

STRESZCZENIE.

Wstęp.

- I. Rozumowe obalenie konieczności władzy świeckiej dla Papieża.

Historyczny dowód że świecka władza Papieża była zawsze podległą; że była szkodliwą dla samego Papieztwa i kościoła.

- II. Władza świecka Papieży w ich stosunkach z Rządami różnowierców, nie tylko nie była im pomocną, ale owszem tamowała ich energją. — Dowód na Polsce.

- III. Papież powinien mieć stanowisko niezawisłe i godność monarszą zagwarantowane traktami, a nie mieć żadnej władzy świeckiej. — Projekta.

- IV. Zapatrywanie się ze stanowiska Włoskiego. — Świeckie Państwo Papieży było zawsze nieszczęściem Włoch. Historyczne dowody.

- V. Zapatrywanie się ze stanowiska Polskiego. — Konieczność dla Polaka uznania praw ludu Rzymskiego.

- VI. Powagi stwierdzające zdanie: iż władza świecka nie zgadza się z obowiązkami Namiestnika Chrystusa. Adres katolików francuskich.

- VII. Każdemu co mu się należy. Cześć Papieżowi i religii; szacunek dla praw narodu. —

Na zakończenie: взгляд Polski, dla czego polak zasadzie zespolenia władzy duchownej ze świecką powinien być przeciwny.

WSTĘP.

Przeszło sto broszur, najwięcej francuskich, wyszło w zachodniej Europie, z różnych stanowisk zajmujących się kwestyami urzędzenia Włoch a szczególnie kwestyą Romanii i Władzy świeckiej Papieżow, co okazuje jak wielkiej donośności jest kwestya. Tymczasem żadne pióro polskie, o ile nam wiadomo, nie poświęciło tej dla nas nie mniej ważnej sprawie, głębszej i dłuższej rozprawy, i tylko po pismach czasowych ostróżne i nie pewne wygłaszania zdań znajdujemy. W jednym z tych pism, to jest w „Wiadomościach Polskich“ wydawanych ze znamienitym talentem w Paryżu, wpiśmie któregośmy zawsze sąd polityczny najwyżej cenili, znajdujemy także nareszcie ocenienie tej sprawy (Numer 3ci z dnia 18. Lutego r. b.), lecz na zadziwienie nasze, jest ono takie, iż ani zadowolnić ani pouczyć nikogo nie może. Sam autor artykułu, czyli po prostu redakcyja pisma, zgóry wyznaje: iż dla tego wydanie obecnego numeru trzy tygodnie wstrzymano, iż w sprawie zagrożonego państwa kościelnego nie mogła redakcyja dojść do takiego zrozumienia i przed-

stawienia rzeczy, iżby sumienie każdego polaka było zaspokojone, iż i teraz po tym długim namyśle nie przynosi jeszcze żadnego pomysłu, któryby rozwiązał trudności, nie wydaje w sprawie sporniej wyroku, lecz każdego Polaka do wielkiej wtęj sprawie oględności i rozwagi nakłania, słusznie bowiem uznaje: iż między kościołem katolickim a Polską jest nie tajemnicza, iż zachować cześć dla Głowy Kościoła nie tylko naszym obowiązkiem jako katolików ale nawet naszym interesem jako narodu, kiedy zdruzgłej strony dla Napoleona III. który pierwszy idei narodowości uznanie w kole dyplomacyi wyjednał, również cześć najżywsza od Polaków się należy.

Sprawa nierozsądzona, jak wiadomości same uznają, sprawa różnie i to bardzo przeciwnie w całym świecie katolickim uważana, a w szczególności u nas tak mało jeszcze obrobiona i pojęta, zyskać tylko może na dalszej dyskusyi. Zamierzaliśmy przeto na artykuł Wiadomości odpowiedzieć w jakimś czasopiśmie, rozbiorem jego krytycznym. Gdy jednak nie byliśmy w stanie wkrótce artykuł umieścić bardzo obfitych materiałów, które się nasuwały, i praca zbyt pod piórem urosła, tak iż nie byłaby stosowną do umieszczenia w odcinku jakiej gazety lub jako korespondencyjny artykuł, przeto puszczaamy ją w świat jako osobną całość, i nie możemy jej już tytułu „odpowiedzi na Wiadomości“ nadać, gdyż mimo formy polemicznej i trzymania się

w ogólności tekstu artykułu paryskiego, nie chodzi nam wcale o polemikę z Wiadomościami, ale o wypowiedzenie pozytycznego przekonania naszego. Dochodzimy bowiem rzeczywiście do stanowczego rezultatu, do ocenienia takiego świeckiej władzy papieża, jakie według naszego przekonania sumienie polskie przyjąć może, do rezultatu więc do którego Wiadomości same nie doszły, który owszem następcom do dopełnienia zostawiły. Jeżeli przekonanie najsumienniejsze a oparte na logice i faktach, które wygłaszamy, poczytane nam będzie za zarozumiałość, poddać się temu sądowi musimy i zgóry wyznać, iż tę zarozumiałość posiadamy (jeżeli to zarozumiałością nazwać się godzi) którą nadaje pewność posiadania prawdy. Sądzymy, iż rezultaty do których doszliśmy, są prawdą, której nikt na seryo zbić nie potrafi, a w tém przekonaniu utwierdza nas przeświadczenie o zupełnej niezawisłości naszej opinii, gdyż nie należąc do żadnych stronnictw lub koteryi, nie ulegaliśmy żadnemu wpływowi, i wyjąwszy względu na prawdę i Polskę, żadnegośmy nie mieli innego. Ztem wszystkiem najmocniej nas cieszyć będzie i toć jest głównym celem naszym, jeżeli obecna broszura wywoła wiele innych choćby z odmiennem zapatrywaniem się. Nie wątpimy też wcale iż sofistyką i nakręcaniem faktów, wczem polityczne stronnictwa są wyćwiczone, wszystko to da się obalić cośmy powiedzieli. Nie wątpimy że się też w wielu pojedynczych rzeczach, pisząc pospiesznie

dla chwili nie dla wieczności, omylić mogliśmy i że to posłuży krytyce cokolwiek podstępnej do obalenia pozornego całości, ztem wszystkiém spokojnie na to spoglądać będziemy w nadziei i pewnością, że panowanie fałszu nie jest wiecznem i że znajdą się lepsi od nas szermierze, którzy podejmą znowu rękawicę i z talentem i gruntownością, do których my nie rościmy prawa, ostatecznie prawdę ustalą.

Pisane d. 1. Marca 1860.

I.

Wiele jest w dziedzinie polityki axiomatów, które tak powszechnie za prawdy niewątpliwe uchodzą, iż zwykle nikt się już nad nimi nie zastanawia i tak przechodzą z ust do ust bez sprawdzania, jak w rachunkach nikt się sprawdzaniem że dwa dwa cztery nie trudzi. Tradycyjnie przyjęte, trwają one do czasu, aż przypadkowe może okoliczności okażą, iż te uznane prawdy są szkodliwe lub zawadą do postępu i wtedy dopiero rozbudzi się powątpiewanie w ich prawdziwość a zatem w konieczność istnienia. Wkrótce badania nad naturą ich następują i okażą iż wiara w nie już nie jest rzeczywiście polityczną wiarą, lecz tylko zabobonem że tak rzekę. Bo też w dziedzinie polityki, nie masz prawd bezwzględnych i wiecznych, jest tylko rozwijanie się ku coraz doskonalszemu, ku ostatecznemu to jest chrystusowej prawdzie, a jeźliby ta osiągnięta została, wtedy kończy się polityka a zaczyna królestwo Boże na ziemi.

Do takich tedy uznanych, powagą wieków, dyplomacyi i samego Napoleona I. potwierdzonych prawd, które się dziś jednak zachwiały, liczymy owo uznanie konieczności państwa kościelnego i

przesąd, iż Papież bez władzy świeckiej, Papież nie będący zarazem Monarchą, byłby bez znaczenia i nie zdolny skutecznie przewodniczyć kościołowi katolickiemu. Wiadomości Polskie, w artykule, który za tło do naszych poszukiwań podłożyliśmy, również popierają konieczność udzielnego państwa kościelnego, a mianowicie następującem przedstawieniem:

„Odkąd ludy chrześcijańskie poczęły tworzyć osobne polityczne jedności, odtąd Naczelnik Kościoła musiał mieć także osobną polityczną własność, aby pomimo sprzecznych interesów, któremi ziemskie potęgi były i są rozerwane, zarząd dusz nie zawisłe pośród nich sprawować i ponad ludzkie zmiany i rozdziały utrzymywać niezmiennność i powszechność wojującego kościoła.“ —

Trudno zaiste wynaleźć zdania na bardziej nie logicznym opartego dowodzie! Równa ono się zupełnie temu, jak gdyby kto powiedział, ażeby było białe trzeba czernidłem pociągnąć. Bo cóż innego jest to powiedzenie: aby niezawisłe zarządzać duszami, trzeba w świat ziemski się zagłębić; aby niezmienność i powszechność kościoła i wiary utrzymać, trzeba go zniżyć do potęgi ziemskiej, pomieszać to co ma być stałem i wiecznem ze zmiennemi i sprzecznemi interesami polityki narodów. Logika zdrowego rozsądku powiedziałaby przeciwnie: zarząd dusz od duchowej tylko władzy wychodzić powinien, a to zgadzałoby

się też zapewne lepiej z wolą Chrystusa który wyrzekł: Moje panowanie nie jest z tego świata! Taki też zarząd li duchowy trwał w kościele ośm pierwszych wieków; w tym to czasie, li przez cnoty i męczeństwa wyznawców, bez materyalnej pomocy, ogarnęło chrześcijaństwo cały świat rzymski, w tym to czasie powstał i utrwalił się kościół katolicki. Przypadkową jest rzeczą iż Papieże następnie przez darowiznę Pepina i Karóla W. zostali władcami świeckimi i państwo to później innemi nabytkami jakoteż orężną przemocą rozszerzyli. Czy Papieztwo na cześci i potędze przez to połączenie ze świecką władzą kiedykolwiek zyskało, bardzo wątpliwą jest rzeczą. Przypuśćmy jednak, iż wczasie ciemnoty i zaburzeń, potrzeba było majestatu królewskiego i ziemskiej potęgi Papieżom, aby wymusić uszanowanie dla siebie od barbarzyńskich jeszcze ludów Germańskich, ich królów i książąt, a tem samem posłuszeństwo dla kościoła i religii, to nie dowodziłoby jeszcze iż co w owym czasie było potrzebnem, zawsze niem będzie. Zresztą przypatrując się bliżej téj świeckiej władzy Papieży, spostrzega się dowodnie iż właściwej niepodległości państwo papieskie nigdy nie używało. Wszakżeż nawet przez dar Karola W. nie zostali papieże udzielnymi Panami, lecz tylko wazallami. Później ulegali to miejscowej Arystokracji, która niejaki czas zupełnie ich zwładzy obrala, to znowu Cesarzom Niemieckim. Jeżeli są chwile niepodległości zupełnej Pa-

pieża jako Monarchy, to wtedy tylko gdy Cesarze byli słabi lub gdzie indziej zajęci; wtedy to tylko papieże chwilowo panami u siebie byli, tak jak też inni świeccy wazallowie się wyłamywali z posłuszeństwa przy zdarzonej okoliczności. W takiej to chwili zjawił się ów wielki Reformator Grzegorz VII. (r. 1073—85) który dokończył silną ręką budowy kościoła. Ktokolwiek przecież zna historią, wie dobrze iż Grzegorzowi VII. do dopięcia swych celów, państwo kościelne żadną nie było pomocą. Nie przewagą materialną, lecz duchową przeprowadził on swe zamiary, ustalił hierarchią i na długo postawił Papieztwo na najwyższym szczeblu potęgi. On to dopiero wybór Papieży zgromadzeniu Kardynałów poruczywszy, niezawisłym uczynił od woli świeckich możnowładców a nawet od samego Cesarza; co więcej on władzę swą rozciągnął nawet nad monarchami, tak dalece iż stał się rozjemcą w sporach i sędzią między monarchami a ich ludami, niejako ostatnią dla całego świata instancją. Ta ogromna przewaga (supremacya) papieztwa, przewaga ducha nad materią była naturalną i sprawiedliwą i trwała też dopóty, dopóki narody w grubiej ciemnocie pozostały i owa średniowieczna walka wszystkich przeciwko wszystkim, owa rozproszo-
 ność sił i potęga indywidualności istniały. Im bardziej się państwa centralizować administracyjnie a oświata przemagać zaczęły, tem bardziej widzimy ową przewagę Papieży znikającą, a prze-

cież świeckie ich Państwo było powszechnie uznaniem, doszło nawet za Juliusza II. (1503—13) do najwyższej potęgi. — Co więcej, — zaprzeczyć nie można iż to było sprawiedliwem Opatrzności zrządzeniem, iż największa materyalna potęga Papieztwa (n. p. za Alexandra VI. Borgia) przypadła na czas, gdy duchowo się najbardziej przyćmiła. Tak więc od samego początku widzimy iż władza duchowa Papieży ani nie powstała na materyalnój podstawie, ani uzyskawszy takową, nią się nie wzmogła, ani się nią od zachwiania ratowała; owszem przeciwnie można powiedzieć: iż wszystkich klęsk i słabości Papieztwa przyczyną — była do dni ostatnich świecka ich władza. Ona to zmuszała Papieży do dyplomacyi takiej jaką inni świeccy monarchowie prowadzili. — Gdyby państwo kościelne było materyalnie najsilniejszym z państw Europejskich, wtedy pojąć można iżby Papieże byli wstanie interesu kościoła katolickiego należycie bronić, lecz Państwo to owszem do najmniejszych należąc, zmuszone tem samem było szukać ciągle opieki u możnych i dla utrzymania owój niezawisłości, przerzucać się zjednego wdrugie przymierze, to w koalicye wchodzić przeciw przemożnym, to znów ze zmianą okoliczności i dla czasowych korzyści ulegać. Słowem, wyrobiła się owa dwuznaczna dyplomacya, na jaką państwa niższego rzędu są skazane. Interesem Papieztwa stało się: rozdawając monarchów aby przez ich rozterki nie-

podległość swoją zachować. Czy taka dyplomacya zmissyą chrześciańską miłości i pokoju była zgodną, nie trudno odpowiedzieć. Dla tego też dziwnem i arcyfalszywem zdaje się nam to zdanie w Wiadomościach: „W swem drobnem, niepodległem państwie, Papież znajduje Archimedowy punkt oparcia, z którego cały świat duchowy katolickiej wiary dźwigać i prowadzić może,“ — Czyż święta wiara chrześciańska nie byłaby może stósowniejszym i jedynym punktem Archimedowym dla Papieża! Smutno zaiste by stało z katolicyzmem, jeźliby to prawdą było iż po za sobą, w sile materyalnój dopiero szukać potrzebuje punktu oparcia! Do jak smutnych konsekwencji doprowadziło mieszanie się Stolicy Apotolskiej do spraw świeckich, mieszanie się nieodzowne skoro Papież stał się zarazem i świeckim monarchą, trudnoby wyliczyć. Weźmy jeden tylko bijący w oczy przykład, który wyjmujemy z historyi Papieztwa w 16. i 17. wieku, za którą sławny jój autor Leopold Ranke nie dawno temu członkiem honorowym Akademii Paryskiej został.

Początek 16. wieku był czasem dla kościoła najniebezpieczliwszym. Reformacya szerzyła się w Niemczech jak rzeka wezbrana. Papież Clemens VII. wraz z Cesarzem Karolem V. radzili nad środkami wytępienia zarazy, lecz do działania żadnego nie przystępowano, a przyczyną tego była emulacya władzy Cesarzkiej z Papieską. Cesarz nie chciał być ślepym wykonawcą woli

Papieża, ten zaś nie chciał ulegać ogromnej przewadze którą już Karól V. pozyskał. Cesarz choć prawowierny katolik, pobrażał czasowo różnowerstwu, ponieważ to papieżowi kłopoty sprawiało; chciał więc użyć sprawy protestantów za środek do osiągnięcia większej uległości od Papieża. Przeciwnie Papież, poznawszy tendencyą Cesarza do przywłaszczenia sobie supremacyi nad Papieństwem, prócz tego sporem o Ferrarą na swą niekorzyść przez Cesarza rozstrzygnionym rozjątrzony, zmienia nagle politykę i wiąże się przymierzem z współzawodnikiem Karola, Franciszkiem I. królem Francuskim, i przyzwala dla utrwalenia przyjaźni na małżeństwo syna królewskiego ze swoją siostrzenicą Katarzyną Medicis, któremu się dotąd opierał. Franciszek I. zaś był w ówczas wprzymierzu z protestantami Niemieckimi przeciw Cesarzowi, tak więc władza świecka Papieża była przyczyną, iż papież który z urzędu tąpicielem herezyj być winien, interesem politycznym z samemiż protestantami połączony został.— „Papieżstwo mówi: Ranke (T. I. Str. 124.) — stało zupełnie w fałszywym położeniu, nie podobnem do utrzymania. Tendencye jego świeckie do takiego upadku je doprowadziły, iż ztąd mnóstwo przeciwników i odszczepieńców mu powstało; ale dalsze trwanie w tym kierunku, dalsze splatanie duchowych i świeckich interesów razem, do szczytu je zniszczyło. Schizma Angielska głównie także ztąd wypłynęła.—“

Na cóż mamy więcej wyszukiwać z historyi przykładów, kiedy żyjemy wczasie, w którym najdotkliwszy przed oczyma naszymi przykład się roztacza, do czego ta dążność świecka stolicę Apostolską doprowadziła. Widzimy jak dyplomacya Papieżka stanęła dziś rezolutnie i uporeczywie po stronie despotyzmu, po stronie Austrii i książąt włoskich wypędzonych (czytaj Encyklikę z dnia 19. Stycznia 1860 r.) przeciwko wolności, przeciwko idei narodowości. Gdyby Papież nie posiadał Państwa świeckiego, godzi się sądzić iż sympatye Jego winną dążyłyby stronę, boć z despotyzmem religia Chrystusa nie może być wprzymierzu. —

II.

Wskazaliśmy pobieżnie, iż Państwo kościelne jest przyczyną, iż czasami polityka świecka Papieża była przeciwną a zatem zgubną dla interesu samegoż kościoła. Historya cała i czas obecny daje temu świadectwo. Możnaby przecież iść dalej i dowieść iż Państwo kościelne kościołowi w ogóle nigdy żadnej korzyści ani pomocy nie przyniosło. Wiadomości wprawdzie utrzymują: „W stosunkach z rządami innego wyznania, ten właśnie przymiot ziemskiego władcy daje mu (Papieżowi) sposobność ubezpieczenia w różnowerczych krajach, praw katolickiego kościoła,

wrazie potrzeby upomnienia się o tych praw gwałcenie. Lecz nietylko rządzić milionami dusz katolickich Papież nie byłby w stanie bez swęj niezawisłości monarszėj; bez nięj, w obecných przynajmniej stosunkach, nie mógłby on utrzymać jedności wiary.“

Na to wszystko komuż łatwiej odpowiedzieć jak nam Polakom? — Czyż Państwo Papieskie zdołało położyć tamę prześladowaniu kościoła w Rossyi, owemu gwałtownemu na schizmę nawracaniu?! — Nam się przeciwnie zdaje iż względy koleżeństwa z monarchami, względy w ogóle świeckie i polityczne są zapewne jedyną przyczyną nie dość energicznego upominania się stolicy Apostolskiej o sprawiedliwość dla katolików w Rossyi. Jakże to bowiem niebezpiecznie takiemu władzcy potężnemu jakim jest Car Rossyjski, się narażać, mając też państwo własne do ryzykowania! — Nie zemścił się Car przy zdarzonej sposobności? — Jaka by to dziś n. p. pora do zemsty była! Dziś n. p. Rossya mogłaby się z Prusami połączyć w jedno wotum za odpadnięciem Legacyi od Papieża albo za zniesieniem zupełnem państwa kościelnego, gdyby chciała i potrzebowała ukarać stolicę Apostolską za zbyt gorliwe upominanie się o prawa katolików przeciw schizmie. — Lecz gdyby Papież nie posiadał tego Państwa, które tamuje jego duchową missyą, o którego utrzymanie ciągle dbać musi, wtedy nie wątpliwie byłby bardziej niezawisłym i niepotrzebowal-

by się rządzić temi różnemi względami polityki świeckiej. Tym to względom monarszym przypisać też jedynie należy nieszczęsną politykę Grzegorza XVI. w obec polskiego powstania z roku 1831. — Na odezwę marszałka sejmu, Władysława Ostrowskiego z 1. Marca 1831 r. do Papieża i prozbę o błogosławieństwo dla broni polskiej i moralne wsparcie naszej sprawy, przyszła odpowiedź kiedy już sprawa do upadku się chyliła, a przez całe pół roku nie znalazł Ojciec Sły dla błagającego go nieszczęsnego narodu w ojcowskiem sercu ani słówka pocieszenia! — Wtój zaś umyślnie opóźnionej aż do rozstrzygnięcia sprawy odpowiedzi, mieści się ta piękna pociecha: że niektóre dwory pierwszego rzędu przedsięwzięły już kroki, aby zapobiedz dalszemu w Polsce krwi rozlewowi i Rossyi przesłały już noty dyplomatyczne w tój mierze. Albo więc te przedstawienia zostały przyjęte przez Rossyą, a wtedy gabinety rzecz tę dalej aż do układów doprowadzą; albo też nie zostały przyjęte, a w takim razie Papież już inicjatywy brać nie może i nicby pomódz nie mógł, kiedy już kilka mocarstw pierwszego rzędu wto się wdalo. —

Natomiast na żądanie Cara Mikołaja nie wahał się Papież wydać znane owo Breve do Biskupów Polskich, potępiające powstanie polskie, wktórem się te między innemi miejsce znajdują:

„Dowiedzieliśmy się o straszliwej nędzy, w którą kwitnące to królestwo roku zeszłego po-

grążone zostało. Dowiedzieliśmy się zarazem, że to nieszczęście zrządzone zostało przez złe myślących, którzy pod pretekstem religii zbuntowali się przeciwko prawnemu monarsze i w przepaść klęsk ojczyznę pograżyli, zrywając wszystkie więzy prawnego poddaństwa; Słyszeliśmy że Breve nasze (dawniejsze, wczasie rewolucyi już wydane!) dla przeszkód z okoliczności wpływających, nie doszło do Was. Teraz że za łaską Boską spokoju i porządek są przywrócone i. t. d. —

Wasz wielkoduszny monarcha: „mowa jest o Mikołaju!!“ z dobrocią Was przyjmie i usłucha naszych przedstawień i próżb w interesie religii katolickiej, którą obiecał zawsze w spieścić wtem królestwie! i. t. d.“

Do takich to smutnych następstw doprowadza panowanie świeckie Papieżów!

III.

Atoli choć jesteśmy jak najmocniej przeciwni posiadaniu świeckiego państwa przez Papieża, gdyż uważamy je za jego piętę Achillesową, zgadzamy się w tym punkcie z Wiadomościami, iż Papież powinien zajmować stanowisko niezależne i przynajmniej równające się monarszemu. Że zaś w prawie narodów, jak Wiadomości mówią: „takiego pośredniego stanowiska mię-

dzy władzcą a poddanym nie masz,“ to nie dowodzi żeby być nie mogło! — Już broszura „Le Pape et le Congrès“ starała się o rozwiązanie tego zadania i proponuje, ażeby Papież pozostał Panem li tylko Rzymu z obrębem kilka milowym. Rzym żadnej obcej świeckiej władzy nie ulegający, byłby wyjątkowem miastem poświęconem religii i sztukom pięknym, przytulkiem ludzi szukających pokoju i wyższych duchowych pociech. Polityka, parlamentarne spory, a tem bardziej wojna, na wieczne czasy z miasta wiecznego byłyby wygnane; administracya najprostsza zajmowałaby się tylko tem co dobro obywateli i porządek koniecznie wymaga. Wola Ojca Śtgo byłaby jedynem prawem téj chrześcijańskiej metropolii. Obywatele tego miasta nie mieliby wprowadzić praw politycznych, lecz za to w patryarchalnym rządzie Papieża mieliby wynadgrozdzenie. Nie powiemy aby ten projekt, mianowicie we wszystkich szczegółach, był zadawalniającym, ale jest zawsze dowodem, że można dla Papieża wynaleźć pośrednie stanowisko, tak aby nie był niczyjim poddanym ani też, choć majestatem jaki Głowie kościoła przynależy otoczony, nie był zmuszony do rządzenia państwem i zatrudniania się świeckimi sprawami. — Na to co Wiadomości mówią; „W jego (Papieża) grodzie, obok niego, niemasz miejsca dla żadnego ziemskiego władzcy“ zupełnie się zgadzamy, lecz sądzimy że to jest możliwem do osiągnięcia, i że

nawet projekt powyższy z lekkiemi modyfikacyami zadosyć by uczynił wszelkim wtój mierze wymaganiom. Autor powyższego projektu w broszurze „Le Pape et le Congrès“ wychodzi z tego przekonania, że Papież monarchą być musi, lecz, że państwo jego tak małym być powinno, jak tylko być może, a zatem je na samem mieście Rzymie ogranicza, a to z tego powodu iż przyznaje, że Papież nie może przyzwolić na te prawa polityczne, które w świeckich państwach są przyznane. Im mniej więc będzie miał poddanych, tem mniej obywateli z pod praw reszty świata wyjętych będzie! — Na to jednak po prostu odpowiedzieć trzeba, że jeśli się w ogóle nie godzi pozbawiać ludzi praw politycznych, tych zaś Papież przyznać nie może, to wypada, że Papież wcale poddanych mieć nie powinien, bo cóż ci przewinili, którzy w tak wyjątkowe położenie się dostaną, że praw obywatelskich pozbawieni, mimo swój woli jedynie na kontemplatywne życie w kościołach i muzeach skazani będą! — Zakrawa to prawie na ironią. — A przecież łatwoby ten plan zmodyfikować. Czemużby Rzym nie miał być miastem wolnem, jak był Kraków, jak jest Frankfurt, Hamburg itd., rządzonem przez Senat lub jak się podoba, byle nie przez monarchę. Rzym należał by do konfederacyi Włoskiej, lecz territorium jego byłoby przez wszystkie Europejskie państwa uznane za neutralne i nietykalne. Papież zaś z Kardynałami, nie mieszając

się wcale do rządów świeckich wolnego miasta, miałby traktatami zapewnione niezawisłe stanowisko w tej swojej rezydencji. — Nie wchodzimy w dalsze szczegóły, bo to nie do nas należy: nadmienimy zaś jeszcze o innym projekcie, to jest o przeniesieniu stolicy Apostolskiej do Jerozolimy. — Jakkolwiek to excentrycznym wydaje się projektem na pierwszy rzut oka, przecież w broszurze księdza I. H. Michon „La Papauté à Jérusalem“ która już w r. 1856 pierwszy raz wyszła i trzech wydań dotąd się doczekała, projekt ten wszechstronnie rozebrany, okazuje się możebnym i kto wie czy nie najlepiej wszystkie trudności dzisiejsze względem państwa Papieskiego rozwiązującym. — Pokazano tam jasno, iż rozwiązanie tej kwestyi przez zaprowadzenie reform politycznych i administracyjnych z góry jest niemożebnem, gdyż za nadto jest interesów podtrzymujących dzisiejszy stan rzeczy. Michon, chociaż sam Księdzem, wyznaje, iż antagonizm między panującymi ideami w Rzymie, to jest w żywiole klerykałnym, a między zasadami wolności, jakiej dziś narody od rządów swych mają prawo wymagać, jest nie do zwalczenia. — Drugi sposób radykalniejszy rozwiązania kwestyi, któryby na sekularyzacyi władzy polegał, z tychże powodów jeszcze bez porównania mniej jest podobnym do przeprowadzenia. Nie pozostaje więc jak tylko trzeci i ostatni sposób: to jest zrzeczenie się Papieża władzy świeckiej i wydanie państwa kościelnego.

Trudno przypuścić, powiedział ksiądz Michon już w r. 1856, aby Papież od razu na takie zrzeczenie się mógł przystać, ale jest do przewidzenia, że kiedyś może przyjść do takiej ostateczności, iż nieubłagana fatalność wypadków nie pozostawi innego wyboru. Proroczo przewidywał ksiądz Michon dzisiejsze wypadki, które rzeczywiście są tego rodzaju, iż innego rozwiązania zadowalniającego nie można już pojąć, jak tylko zupełne zrzeczenie się władzy świeckiej. Otóż na taki przewidywany wypadek proponuje Ks. Michon, jeźli by sam Papież nie życzył sobie w Rzymie pozostać, przeprowadzenie Stolicy Apostolskiej do Jerozolimy, a tego nie tylko za klęskę dla kościoła nie uważa, ale owszem wymownie i bardzo ważnemi argumentami stara się okazać, iż Papieztwo przez to odrodzonym by zostało i nowym świetniejszym blaskiem by zajaśniało. —

Okazaliśmy, iż chociaż dotychczas nie masz pośredniego stanowiska między władzą i poddanym, to jednak takowe dla Papieża wynaleźby się dało, a chociażby dotychczasowe projekta nie odpowiadały celowi, to bądźmy pewni, że skoro potrzeba ta tylko uznana zostanie, to też i projekt stosowny, to jest środek do celu, zawsze się znajdzie. Co do nas, jesteśmy mocno przekonani, że Papież oddany jedynie duchownemu zarządowi, odzyska tę niepodległość, energią i żywotność, których od kilku wieków już nie spostrzegamy. Co do materyalnego zaś utrzymania Papieża, Kar-

dynałów i choćby najświetniejszego dworu, jesteśmy pewni, że nie tylko rządy katolickie, ale sto pięćdziesiąt milionów katolików z ochotą i z małym bardzo wysiłkiem temu zaradzą, i że finanse Papieskie, dziś przez utrzymanie najemnego wojska, koszta dyplomacyi i. t. d. zrujnowane, stanęłyby na stopie tak świetnej, jakiej nigdy nie znały.

IV.

Następnie zastanawiają się Wiadomości nad kwestyą państwa Papieskiego w stosunku do samych Włoch i utrzymują, że Papieztwo w ogóle było dźwignią i obroną Włoch, w sprzeczności z Machiavellem który powiedział: Papieże odwiecznymi byli nieprzyjaciołmi wielkości ojczyzny włoskiej. Tendencya dzisiejsza Włochów do zbicia wszystkich części w jednolite państwo, nie jest według Wiadomości, w naturze rzeczy ugruntowaną, ale po prostu tylko przemijającym środkiem wojennym przeciw Austryi. Nie sympatya dla Piemontu i miłość dla monarchii i osoby Victora Emanuela pobudzają Włochów do łączenia się z nim, lecz tylko ów instynkt polityczny, który im wskazuje w skupieniu i poddaniu się czasowemu pod władzę Króla Sardyńskiego jedyne zbawienie, jedyny środek do odparcia na zawsze Austryi. Nie szukają więc Włosi w annexyi stałego politycznego organizmu, lecz tylko czasowej

wojskowej organizacyi. Skoro niebezpieczeństwo ze strony Austryi ustanie, wtedy niezawodnie dążność separatystyczna, która jest historyczną we Włoszech, weźmie górę i Bóg wie jakie wtedy rewolucye nastąpią. Aby więc nie potrzebować znowu kiedyś rozbijać, co dziś gwałtownie zbieć do kupy usiłują, niech Włosi lepiej status quo utrzymują. —

Na te zdania, obawy i rady musimy odeprzeć, iż zdanie Machiavellego niestety jest aż nazbyt potwierdzonem przez całą historią. Dosyć nam tu przytoczyć pierwszy fakt z którym Papieństwo wdzieczną politykę wkroczyło. —

W ósmym wieku całe Włochy od Alp do morza Jońskiego były w ręku Longobardów, z wyjątkiem kilku miast nadmorskich, Wielkiej Grecyi i samego Rzymu, który zależny jak tamte ale tylko nominalnie od Imperatorów Byzanckich, rządził się sam jako gatunek Rzeczypospolitej, w której Papież, bardziej wpływem moralnym niż istotną władzą, przewodził wspólnie z magnatami księstwa Rzymskiego. — Longobardowie od trzech wieków Italią posiadając, nie byli już wtedy obcym, najeźdźczym narodem, ale stanowili sami owszem ów naród włoski, świeżo utworzony z pokrzyżowania germańskiego plemienia z pozostałą ludnością po dawnych Rzymianach. Longobardowie nie byli wreszcie srogimi barbarzyńcami i niszczycielami, jak Wandalowie lub inne podobne hordy; nie byli narodem burzącym, ale

owszem budującym i na owe czasy bardzo ucywilizowanym, czego dowodem są prawa i ustawy które zaprowadzili. Nie narzucili też oni zawojowanym Rzymianom swego języka, ale owszem przejmowali wyższą oświatę i język od nich i w ogóle już z narodem który zastali, zupełnie się zjednoczyli. Choć na feudalności oparte, azatem na wiele lennych księstw podzielone, utworzyło się przecież już stałe państwo Longobardów pod jednym królem, rezydującym zwykle w Pawii.— Italia wyszła już była z chaosu i jednolity naród z rządem ustalonym się tworzył, kiedy Papieże, nie chcąc cierpieć władzy świeckiej tak blisko siebie, woleli poddać się pod obcego ale dalszego mocarza, przywołali dzielnych, lecz o wiele mniej ucywilizowanych Franków, którzy pod Pepinem Krótkim i Karolem W. zawojowali krainę Włoską, panowaniu królów Longobardzkich położyli koniec i początek dali panowaniu świeckiemu Papieżów przez podarunek części zawojowanego kraju. „Dla nadania więc władzy świeckiej i tronu Biskupowi Rzymskiemu upadła królewska władza Longobardów (którzy starali się o zjednoczenie całych Włoch), ustępując nowemu rzeczy porządkowi, który miał tę krainę przez jedenaście wieków rozdzierać. Na miejsce królewskiej władzy Longobardów stanęła władza cesarska Franków, nie we Włoszech samych, gdyż nigdy tam Cesarz nie rezydował, lecz zewnątrz.“

To są słowa historyka Antoniego Ranieri,

który w przekonywający i stanowczy sposób przeciwko Karólowi Troya dowiódł, (w swój historyi Włoch od 5. do 8. wieku, czyli od Teodozjusza do Karóla W.) iż Longobardowie byli istotnymi już Włochami, to jest narodem z pomieszanania Rzymian z germańskim ludem nowo powstałym; że przyzwanie Franków było sprowadzeniem cudzoziemców i to barbarzyńców na zagładę młodej rozwijającej się ojczyzny! — Dalej tenże Rannieri mówi: „Lombardowie włoscy upadli aby miejsce zrobić Frankom cudzoziemcom, a ci przekazali innym cudzoziemcom, i ci znowuż innym tytuł (Cesarski), który nieużyteczny do czego innego, był jedynie skutecznym do zalewania krwią całych Włoch od Alp do Sycylii.“ —

Rzeczywiście przypuściwszy żeby całe Włochy pod królami Lombardzkiemi się utrzymały i z czasem w silne państwo zorganizowały, ileż to klęsk byłoby od Włoch odwróconych! Nieomylność duchowna Papieży nie byłaby kompromitowaną przez świeckie intrygi, ambicje, symonie, błędy polityczne, smutne zemsty i nie-ludzkie srogości; teokracja nie byłaby zmuszoną co chwilę wołać cudzoziemców na pomoc, a przeciw tym przemożnym cudzoziemcom, znowu innych i tak wciąż najścia jedne po drugich przyzywać; ziemia włoska nie byłaby krwią zbroczoną przez walki władzy duchownej ze świecką, blonia Lombardyi nie byłyby znały zwycięstw Karóla V. ani odwetu Napoleona, a kwestya

jednem słowem włoska, która dziś tyle krwi kosztuje, byłaby przed dziesięcioma wiekami rozstrzygniętą. Lecz Opatrzność snąc do innego dążyła celu; Papieztwo miało wzmódz się upadkiem ojczyzny włoskiej aby silniej potem działać na resztę Europy; panowaniem duchowem równowagę przynajmniej utrzymać z żelazną królów i rycerzy przewagą, światło rozsylać w grubą ciemnotę, która w całej północy jeszcze zalegała. — Taki jest rzeczywiście rezultat historyi, jeżeli ją bez uprzedzenia badamy. Ludzkość w ogóle może natem zyskała, Włochy przecież w szczególności niewątpliwie ucierpiały, bo choć nieraz w kombinacyi politycznej wypadło Papieztwu stanąć w obronie włoskiej Ojczyzny, przy czem Guelfy i Gibelliny się przypominają, to przecież oprócz już pierwszego kroku, to jest wywrócenia Lombardzkiego państwa, częściej jeszcze Papieżka polityka klęski i szkody jak korzyści przyniosła. Ztem wszystkiem nie Papieztwo samo w sobie temu winno; lecz połączenie z Papieztwem władzy świeckiej było i jest Włochom na przeszkodzie do szczęścia, jedności i niepodległości. Gdyby Papież przestał być świeckim monarchą, wtedy zbuntowani dziś poddani, byłiby niezawodnie znowu najposłusznijszymi jego dziećmi! —

Jeżeliby przecież mimo dowodów całej historyi, powątpiewał kto jeszcze, iż monarchia Papieska jest nieszczęściem dla Włoch, to dosyć jest cofnąć się do bardzo niedawnej nam w pamięci

będącej przeszłości, do roku 1848. i zastanowić się nad wypadkami półwyspu. —

Wspomniany już Karól Troya, historyk watykański, był jednym z pierwszych pisarzy, którzy na Papieństwie oprzeć chcieli ojczyznę włoską i od Papieństwa też wyzwolenia narodu z pod obcego jarzma wyglądali. Tą drogą puściła się cała szkoła pisarzy katolickich z najznamienitszymi talentami, Balbo i Massimo Azeglio a przede wszystkim Vincenzo Gioberti, którego dzieło „Il. Primato“ zrobiło moralną rewolucyą we Włoszech. Myśl w tem dziele jest następująca. Włosi byli, są i będą zawsze pierwszym narodem w świecie. Mieli oni przewagę moralną i polityczną między innemi narodami. Moralna przewaga pozostała przy nich przez to iż Papieństwo u siebie przechowali. Teraz potrzeba za pomocą Papieństwa przyjść znowu do utraconej politycznej potęgi. —

Papieństwo rozerwało wprowadzić jedność polityczną, dzieło barbarzyńców, lecz na to tylko aby ją moralnie odbudować. Dyktatura kapłańska (osobliwie od Grzegorza VII. aż do Ligi Lombardów) nie miała innego celu, jak utworzyć narodowość włoską, to jest rzeszą książąt i ludów, zgromadzoną pod sztandarem wiary, który był w ręku uwielbionym książęcia obieralnego, bezbron- nego, ale silnego jedynie wiekiem, cnotą i świętością swoją. — Narody jak ludzie, mają swój wiek dziecienny i dojrzały. W dzieciństwie potrzebują one opieki któraby je wychowywała i za-

slaniała. Tę opiekę stan duchowny winien sprawować. Barbarzyńcy zburzyli imperium, na odwrót kościół musiał zburzyć barbarzyństwo, gdyż kościół przejął spadek po Cezarach. — Kapłaństwo ma więc misję polityczną, lecz rola jego musi się według czasów zmieniać. Skoro ludy do wieku dojrzałego dochodzą, kapłan może oddać rządy świata uczniom swym, laikom, sam zaś zostaje sędzią pojednawczym między monarchami a ludami i utrzymuje przez to pokój świata. Takie stanowisko stanu duchownego jeżeli już nie jest w całej Europie do utrzymania, to jest jednak w samychże Włoszech możebnem i potrzebnem. Włochy trzech rzeczy wymagają: jedności narodowej, niepodległości swęj ziemi, i wolności politycznej. Papieztwo może zadość uczynić tym trzem wymaganiom. Dwom pierwszym przez to, iż stanie na czele konfederacyi politycznej, trzeciemu przez wywieranie wpływu na monarchów w kraju panujących. Ten nadzór jest możebnym bez rewolucyi, gdyż Papieztwo nie potrzebowałoby sobie przywłaszczać nowego przywileju, owszem wracałoby tylko do swęj dawnęj prerogatywy. Byłyby reformy, lecz nie rewolucye. Książęta i ludy pod duchowem wszechwładztwem Papieża byłiby pojednani ze sobą i zadowolnieni, a Włochy które zatrzymały moralną przewagę, doszłyby do pierwszeństwa i w politycznej dziedzinie. —

Ta to utopia państwa teokratycznego pod koniec panowania Grzegorza XVI. (primato wy-

szło w roku 1843) wszystkie prawie umysły we Włoszech ogarnęła. Temi ideami przepelniony, wstępuje Pius IX. na tron Papieski i sławną ową amnestyą wydaje. Całe duchowieństwo nagle przemienia się w Liberalów. W okrzyku „Pio Nono“ zbawienie Włoch się mieściło! — Krótki sen,— przerażające przebudzenie! —

Byliśmy świadkami, nie potrzeba więc przypominać tu wypadków w szczegółach. Dosyć przypomnieć, że Włochy powstały i z nieznanym dotąd entuzjazmem i jednomyślnością chwyciły za oręż by cudzoziemców odeprzeć na wieki; lecz Papież wtedy wyrzekł, że Austriacy są jego ukochanymi dziećmi porówno z Włochami, cofnął się i potępił sam liberalną politykę, którą swe panowanie rozpoczął, uznał ją za niezgodną z Papieztwem. — Nastaly klęski i upadek; Piemont zwalczony, Austrya panią półwyspu więcéj jak kiedykolwiek. — Gioberti zaś w swych marzeniach zawiedziony, po krótkim tryumfie swéj idei, jakby piorunem rażony smutną rzeczywistością, w ostatnich swych chwilach odwołał wszystko co napisał i z bólem serca teraz wyrzekł: „Panowanie świeckie Papieży było użyteczne w przeszłości, w czasie panowania brutalnéj siły. Dziś ono tylko zawadza, kiedy się zaczyna panowanie rzeczywistego prawa międzynarodowego. Dowiedzionem jest, że Papież bezsilny i nieruchomy nie może być monarchą!“ —

I któż dziś ze znakomitszych ludzi we Wło-

szech, po tak świeżych doświadczeniach, myśli inaczej prócz ludzi, których interes do statu quo wiąże? Mielizbysmy Polacy mieć tę zarozumiałość aby Włochów pouczać o ich historii i o ich własnym interesie! —

Uważamy też dalej za zupełnie fałszywe to podejrzenie autora artykułu w Wiadomościach, że dzisajsi: Włosi przez hipokryzyą nie jako jedności wołają, że w gruncie wcale jój nie życzą, lecz tylko przemijającej czasowej organizacyi wojennej się poddają. Czyż my Polacy, dla tego że Polska dość długo nierządem stała, jak mawiano, chcielibysmy na podobnej anarchii opartą nową Polskę odbudować? — Dla czegoż więc mamy suponować, że Włosi są niepoprawni i niczego się z doświadczeń przeszłości nie nauczyli? — Właśnie że owo rozdrobnienie na państewka jest historycznem, a separatyzm powszechnie już uznany błędem, właśnie dla tego też każdy myślący Włoch żąda dziś szczerze jedności i chętnie się jój poddaje. Nie obawiamy się też naturalnie z Wiadomościami, aby to gwałtowne zbijanie do kupy wnet potem potrzebowało rozbijania. Być może że inne czasy, inne potrzeby znów kiedyś wywołają, lecz o tem Bóg myśli czyli od wieków pomyślał; nie nam ludziom wtak daleką przyszłość się zatapiać. Patryota Włoski nie może dziś sięgać dalej, jak do bezpośredniego celu wytkniętego jasno przez rozumne zastanowienie się nad przeszłością, azatem do jedności. Czy ta je-

dność kiedyś, jak wszystko ludzkie, znowu się zużyje i stanie się na odwrót złem potrzebującym naprawy i zmiany, o tem dziś jeszcze myśleć nie można ani też w tem przewidzeniu działać. Ludzkie dzieła wiecznemi być nie mogą; chodzi więc tylko o urzeczywistnienie téj idei która czasowo za możebną (praktyczną) i nasamprzód potrzebną się okaże. Dziś jedność i silna monarchia z wolnościami konstytucyjnymi zdaje się być rzeczywistą potrzebą dla narodu Włoskiego tak na zewnątrz jak na wewnątrz, i jest możebną. Kiedyś monarchie może się staną niepotrzebnymi, wtedy i Włochy w federacyjną Rzeczpospolitą (jak Wiadomości przewidują) się rozpadną a Rzym będzie może Washingtonem Italskich Stanów Zjednoczonych. —

V.

Pominąwszy teraz wszystko cośmy z historyi przytaczali na zabicie argumentów Wiadomości, przemawiających głównie za utrzymaniem świeckiej władzy Papieża, zapytać się możemy autora jako Polaka: Widzisz oczywiście, że cały naród Włoski chce jedności, chce wypędzenia cudzoziemców na zawsze, chce wolności słusznej, jakiej inne konstytucyjne narody używają, i domaga się tego z taką wytrwałością a z taką powagą bez wybryków rewolucyjnych. Czyż w obec takiego objawu

woli narodowej zechcesz Ty Polaku powiedzieć narodowi Włoskiemu: nie masz prawa do autonomii?! — Mamyż my Polacy stanąć po stronie teorii despotyzmu monarszego rozrządzającego ludźmi i całemi narodami jakby martwą rzeczą, a nie przyznającego ludom prawa do wybrania rządu sobie odpowiedniego i stanowienia swych praw, po stronie kongressu Wiedeńskiego przeciwko teorii powszechnego głosowania, na którem Napoleon III. się opiera? Nie czekamy odpowiedzi Twój, autorze; wiemy że jesteś Polakiem, wiemy że co my w tym względzie czujemy, to i Twoją pierś napelnia; zresztą sameś powiedział: „Nie sama tylko nadzieja wiąże Polaków z osobistością Cesarza; winniśmy jemu, winne są wszystkie narody uciśnione wdzięczność. Imię Napoleona III. zaznaczy nową w historii epokę. On pierwszy długo zaprzeczoną, długo prześladowaną i albo w mgłach teorii chroniącą się, albo skrycie, w podziemiach walczącą zasadę narodowości, w świat legalnych uznanych potrzeb ludzkości wprowadził: a gdy jedne narody wyswobadzał wpływem swój dyplomacyi lub potęgą oręża, już tem samem wszystkie pokrzepiał, wszystkim dodawał światła, otuchy, cierpliwości.“

Widzimy z tych pięknych i wymownych słów, że jesteś sam za zasadą narodowości, lecz czemuż nie konsekwentnie? Widzimy że zgadzasz się na to by książęta Toskanii, Modeny utracili swe rządy, życzyłbyś aby Austria Wenecyą oddała, zapewne

życzysz, aby Król Neapolitański dał szczerą konstytucyą lub się również usunął; ale co do Papieża, zdajesz się mówić: to co innego, bo on jest Głową świętą kościoła, którą naruszać byłoby świętokradztwem. Ale któż z Włochów chciał władzę duchowną Papieża ograniczać, któż się targnął lub myślał targnąć na Następcę Piotra Śtego? — Zostawmyż zagmatwanie kwestyi tym, którzy są interesowani, owym licznym pralatom, którzy się boją utracenia znaczenia, wpływu, dochodów i sinekur po dokonanej sekularyzacyi Państwa kościelnego. Im co mają tyle materyalnych korzyści do stracenia, nie dziwić się że intrygują, płaczą i wikłają kwestyą i chcą wmówić w dobrodusznych, że władza świecka Papieża jest nierozłączną, konieczną atrybucyą Papieży, że bez niej Papieztwo upada, i tem podobne teorye, które ubliżają tylko powadze kościoła. Nam przecież nie interesowanym, wypada bez namiętności, trzeźwo się na rzecz zapatrywać i odłączyć stanowczo co świeckie od tego co kościelne. Czyż wiecznotrwałość i nienaruszalność władzy świeckiej Papieża, czyż nieodłączność państwa kościelnego od osoby Papieża są dogmatami wiary katolickiej? Gdyby tak było, musielibyśmy coś o tem wiedzieć! Kiedy zaś dogmatem to nie jest, więc jest materyą do wolnej dyskusyi, w której bez naruszenia sumienia można się oświadczyć za lub przeciw panowaniu świeckiemu Papieży, to zaś oświadczenie naturalnie zależeć musi od rozsądnego roz-

wiązania tych trzech pytań: 1. Co jest dla samego Papieztwa, 2. dla religii, 3. nareszcie dla ludu Rzymskiego Państwa pożądansem i korzystniejszym, czy połączenie na jednej głowie świętej tiary ze świecką koroną, czyli też odłączenie tej ostatniej. Otóż na wszystkie te trzy pytania staraliśmy się w poprzedzających wywodach już odpowiedzieć, pokazawszy

1. że Papieztwo samo będzie niezawisłe gdy nie będzie potrzebowało interesami ziemskimi się zajmować. —

2. Że religia i kościół na połączeniu świeckiej władzy z duchowną nieraz bardzo ucierpiał i że na rozłączeniu jedynie zyskać mogą. —

3. Co zaś do trzeciego punktu wiadomo jest ze statystyk, podróży i. t. d., w jak oplakany stanie lud państwa kościelnego z powodu złego rządu klerykalnego się znajduje. Cała dyplomacya Europejska na paryskich Konferencyach to uznała. Wreszcie wiadomo że ten lud cierpliwość swą wyczerpał, gdy przed dziesięciu laty przez Papieża obiecane reformy dotychczas nie przyszły do skutku. —

Po takim więc roztrząsaniu rzeczy wyznać musimy, iż nie widzimy żadnego powodu aby Państwo kościelne wyjątek jakiś stanowiło. Co jest prawem dla ludu w Toskanii, powinno i w Rzymie być prawem. Skoro jednemu ludowi wolno jest wybrać sobie rząd jakiego potrzebuje, to także i Rzymskiemu ludowi służy. Mielizby

poddani króla Rzymskiego być pariasami i zpod praw całej ludzkości wyjęci? Wszystkim wolność, im samym wieczna niewola? —

VI.

Gdybyśmy na tem osobistem naszym kwestyi ocenieniu nie polegali, to się obejrzyjmy na to co reszta świata o niej myśli. Prawda że interesowani Rzymscy Pralaci potrafili obalamucić kolegów w innych państwach, tak iż wielka część duchowieństwa katolickiego, a szczególnie wyższego, jak to odezwy Biskupów Francuskich okazują, ujmuje się gorliwie za nietykalnością tak zwaną Ojcowizny Piotra Śtego. Ztąd taka wrzawa i hałas powstały, iż zdawałoby się że te głosy opinią publiczną wyrażają. Ale te zabiegi i krzyki są właśnie tylko dowodem namiętności oraz niemocy. Wytężenie głosu ma pokryć szczupłość głosów. Po za tą mniejszością partyi reakcyjnej, która, że złej sprawy broni, swą namiętnością wyznaje, widzimy jak spokojne, godne są odezwy rządu francuskiego, bo przemawiające za sprawiedliwością i zdrowym rozsądkiem. Ale nietylko będziemy jednego zdania z Napoleonem i jego rządem, gdy w ocenieniu kwestyi Rzymskiej li tylko komplikacją świeckiej polityki uważamy i nie uznajemy aby religia wczemkolwiek dotknięta została, owszem będziemy mieli po naszej stronie

znaczne powagi. I tak w świeżej broszurze „La papauté en presence de l' Evangile et de l' histoire“ z którą zresztą bynajmniej się nie zgadzamy w wielu rzeczach, następne znajdujemy pełne powagi cytacye.

„Papież S. Gelaziusz pisał w roku 495: — Chcę wierzyć że przed przyjściem J. Chrystusa, niektórzy byli w jednej osobie kapłanami i królami równocześnie, jak Melchisedech, co przez szatana naśladowaniem zostało, gdy imperatorowie pogańscy przybierali także tytuł pontifex maximus. Lecz gdy świat doszedł do Tego który jest rzeczywiście Królem i Arcykapłanem razem, już wtedy Cesarze nieprzybierali tytułu Arcykapłanów, ani Papieże nie przywłaszczali już sobie godności królewskiej. Albowiem Bóg znając słabość ludzką i chcąc ratować swoich przez pokorę, rozdzielił działanie jednej od drugiej władzy, tak iż Cesarze chrześcijańscy potrzebowali Kapłana do spraw tyczących się życia wiecznego, a Papieże słuchali rozkazów Cesarskich w rzeczach świeckich, ażeby ten który Bogu służy nie trudnił się sprawami świeckimi, a ten który jest zajęty temi sprawami nie rozrządzał rzeczami boskimi.“

Sty Bernard do Papieża Eugeniusza III. w roku 1149 tak pisał: Cóż może być bardziej podlego i niegodnego dla Papieża jak ciągle pracować w sprawach świeckich?— Kiedyż się modlimy? kiedy nauczamy ludy? kiedy rozmyślamy

nad zakonem Boskim? — Boć prawa które w Waszym Zamku głoszą, są to prawa Justiniana.“
dalej:

„Na toście dostali klucze państwa niebieskiego, aby sądzić grzechy, ale nie sprawy świeckie. Sprawy ziemskie mają już swoich sędziów, którymi są królowie i książęta téj ziemi. Czemuż wkraczacie w wydział obcy.“

„W Waszych obowiązkach nie masz nic coby okazałością, wystawnością się miało odznaczać, wszystko jest pracą; jest to służba (ministerium) ale nie panowanie (dominatio).— Apostołowie poruczyli Wam staranie kościołów, ale nie złota i srebra. Jeżeli je macie, to nie jako ich następcy ale pod jakimś innym tytułem. Jeżeli chcecie się w chwale unosić, powinno to być jak u Śtego Pawła, z pracy i cierpienia. Wy macie pokonać wilków nie zaś panować nad owieczkami.“

„Radzę Wam abyście sprawy świeckie zupełnie ze siebie zrzucili i poruczyli je jakiemu słudze Waszemu, bo one są niegodne Kapłana, który całkiem służbie kościoła oddany być winien.“ —

Nareszcie jeszcze jedna, największa powaga! Paweł Śty pisze do Tymoteusza (list II. do Tym. II. 4.) „Pracuj jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa. Żaden służąc żołniersko Bogu, nie bawi się sprawami świeckimi: aby się temu podobiał któremu się oddał.“ —

Otóż to takie na duchu chrześcijańskim po-

legające zdania, takie powagi są przeciwko rządowi świeckim papieża, zdaje się więc że i my bezpiecznie bez nadwężenia szacunku dla Głowy Kościoła, bez ubliżenia sumieniu katolickiemu téjże saméj zasadzie holdować możemy. —

Zresztą mimo krzyku puszczyków nocnych, już dziś i z łona samego duchowieństwa zaczynają się odzywać głosy śmielsze i coraz liczniejsze ze zdrowem, rozsądnem zdaniem i niezawodnie skoro terroryzm zgóry wywierany osłabnie, górę wezmą. Już we Francyi zbierają rozsądni katolicy adres pełen pokory i uległości dla Ojca Ś. w którym jednak śmiało wypowiadają całą prawdę i zaklinają Papieża o zmianę polityki. Wielu księży adres ten podpisało. Oto jest dosłowne tłumaczenie zakończenia tego adresu:

„Azatem Ojcze Święty! 1. Tranzakeya czyli konkordat z Twojemi ludami, tranzakeya i konkordat oparte na prawach, które przez kościół katolicki zawsze były przyznane społeczności świeckiej, mające na celu zabezpieczenie tym ludom wykonania tych zasad które dziś stanowią życie polityczne wszystkich narodów. 2. Organizacya taka któraby te same ludy nie skazywała na odosobnienie od życia wspólnego narodu włoskiego. Oto podwójna podstawa, na której Opatrzność zdaje się chcieć uskutecznić pojednanie Papieża - Monarchy z ludami państwa kościelnego, z Włochami i z duchem dzisiajszych społeczeństw.

Po za tem pojednaniem, błagamy Cię w szczerości naszego przywiązania, Ojcze Ś., abyś powiedział nam to zezwolił, widzą podpisani katolicy same tylko klęski dla społeczności religijnej, a przez to moralne rozprzężenie w społeczności cywilnej. Po za tem pojednaniem, chcąc bronić katolicyzmu, poświęca go się przywróceniu porządku rzeczy, który już stał się niemożliwym. W zamiarze bronięcia kościoła, przywała go się ruinami instytucji, od których życie odbiegło; zamiast ratowania zabija się Papieństwo, byby ono umrzeć mogło!

Ojcze Sty! może nigdy chwila bardziej stanowcza nie wybiła dla kościoła i dla świata całego. Od postanowień, do których Wasza Świątobliwość się nakłoni, zależeć będzie uspokojenie Włoch, a może los religii w XIX. wieku.

W chwili w której ludziom szczerym, lecz próżnemi myślami, jak sądzimy, popychanym wydaje się że wszystko jest stracone i dla tego starającym się postawić przepaść między kościołem a towarzystwem świeckiem, Ty jeden tylko, Ojcze Sty, możesz wszystko ratować.

Gdy Waszej Świątobliwości powiadają: że wszystko co się we Włoszech dzieje, jest rozgałęzionym spiskiem przeciwko kościołowi; o nie wierz temu, Ojcze Sty-- Nie jest nam zaiste obcem jak wielki udział duch złego umie sobie wyjednać w każdym politycznem zawikłaniu, lecz byłoby to zbyt niesprawiedliwym potępieniem, a

na szczęście jest niepodobieństwem, widzieć nieprzyjaciół Papieża w tej wielkiej ilości ludzi, którzy od lat piętnastu albo należeli albo przyłączyli się swemi życzeniami do powszechnego ruchu we Włoszech i którzy tak we Francyi jak za Alpami pracują nad tem ogromnem zadaniem: zaprowadzenia zgody między prawami kościoła a zasadami towarzystwa, jakie z łona 1789 roku wyszły.

Ojciec Śty, nieszczęsne dni przedzielają terazniejszą chwilę od świetnych czasów, gdy otoczony popularnością bez przykładu w historyi, witany był przez cały świat jako on Mąż pożądanym przez wszystkich. Świat oddając się Tobie wracał na łono katolicyzmu. Wyrzecz słowo, a towarzystwo nowoczesne odszuka znowu drogę, którą na cześć kościoła poczęło już iść za Twoimi śladami.

My, którzy upadając na kolana przed Waszą Świątobliwością nie obawialiśmy się wyrzec przed Tobą tych słów, które z głębi najsilniejszego przekonania wychodzą, czujemy w sobie samych te ciężkie zgryzoty, które serce naszego Ojca rozdierają i modlimy się do Boga z głębi duszy, aby raczył skrócić dla Waszej Świątobliwości ten czas doświadczenia, a zaklinamy Cię, abys w wolnym głosie naszym poznać raczył dowód uczuć, któremi jesteś przejęci, i błagamy o błogosławieństwo Ojca powszechnego, dla którego poświę-

cić się jesteśmy gotowi; i zostajemy znajgłębszą
 czcią i. t. d.“ —

Otóż to jest odezwa jaką i każdy Polak podpisać może. My wprowadzie osobiście o tyle byśmy się różnili, że wolelibyśmy radzić Ojcu Ś., od razu zrzeczenie się zupełnie swego państwa świeckiego, gdyż nigdy z tego połączenia tiary z koroną zbawiennych skutków nie oczekujemy. Będzie to zawsze tak nieszczęśliwem połączeniem jak niegdyś Caratu Rossyiskiego z Koroną konstytucyjną polską, ale zresztą powtarzamy, że w takim jedynie duchu może się Polak na kwestyą Rzymską zapatrywać, jaki jest wtój odezwie, to jest: Cześć dla Ojca Ś. niezachwiana, ale prawa ludu Włoskiego, czy on pod księciem Toskanii czy pod monarchą Rzymskim, który jest zarazem Papieżem, się znajduje, nietykalne i szanowane. Jeżeli Papież potrafi przez dobrowolne poddanych swoich przyzwolenie zatrzymać państwo kościelne, nadając mu zupełnie świeckie rządy i wolności dzisiajszym wymaganiom społeczeństw odpowiednie, niechże się to raz jeszcze doświadcza; lecz jeżeli wpływy partyi wstecznej niedopuszczą głosu prawdy do Papieża i wymogą na nim, aby się upierał przy absolutnym rządzie, wtedy w oczach naszych lud Rzymski wolny jest od obowiązków posłuszeństwa swemu rządowi i może o sobie sam stanowić. Zapewne że może to w skutkach swych być ciosem dla samego kościoła, ale któż temu będzie winien? nie lud któremu o nic nie

chodziło, jak o świeckie polityczne prawa, i ani myślał religii i kościoła dotykać, lecz partya zagorzałców którzy, czy to przez interes osobisty, czy przez fałszywe pojęcia, Papieztwo do przepaści popchnęli.

VII.

Kończymy, a kończymy w zgodzie z artykułem Wiadomości które mówią: „Cześć dla Głowy kościoła to nie tylko nasz obowiązek, to pierwszy nasz interes.“ — „Ksiądz Polski w swem posłuszeństwie dla Papieża znajdzie, ilekroć zechce, tarczę od namów zdradliwych, broń od własnego upadku i siłę choćby do męczeństwa! To jedno słowo przez kapłana polskiego wyrzeczone: Papież nie pozwala, przeważy i. t. d.“ —

Tak jest zapewne, zakaz od Papieża od najwyższego dusz Zarządcy wychodzący, ale nie od Monarchy Rzymskiego, bo ten ani siły ani powagi sam przez się by nie miał i nie powadze Papieskiej nie dodaje. Nie byłoby to raczej bezbożnością utrzymywać, że Namiestnik Chrystusa nie może się obyć bez powagi majestatu królewskiego; że odjąwszy mu państwo którym przypadkiem zarządza, pozbawiło by go się środków rządzenia duszami. Czyż mogłaby największa nawet światowa potęga dodać cośkolwiek

do najwyższego jaki może być Urzędu Namie-
stnika Chrystusowego! —

A więc, szanowny Autorze, jako Polacy zgódz-
my się na jedno i nie balamuemy ludu, ale
prosto i wyraźnie powiedzmy mu: Papież zosta-
nie zawsze Papieżem i Ojcem powszechnym, czy
mu odpadnie lub nie kawał ziemi i korona świe-
cka, które są marnemi przydatkami; lud zaś Rzym-
ski ma prawo wymagać od Papieża, jako dzisiaj-
szego świeckiego Monarchy swego, tych samych
praw i wolności, które innym ludom się przy-
znają, nie jest więc świętokradzkim, jeżeli się o nie
upomina lub innego rządu szuka, gdy mu własny
rząd uporczywie wszelkiej wolności odmawia.
Każdemu przyznajmy co mu się należy a w kwe-
styi czysto polityczną nie mieszajmy religii!
Otóż to, sądzę, jest przedstawienie, na które su-
mienie każdego Polaka zgodzić się może, rzecz,
do której autor artykułu w Wiadomościach dążył,
a której nie mógł osiągnąć, li tylko przez brak
śmiałości, nie pomnąc że wszelkie owijanie praw-
dy w bawelnę balamuci, i że organ tak ważny
opinii publicznej, jakim są Wiadomości, powinien
iść zawsze naprzód z Bogiem a prawdą, o resztę
się nie pytać.

W jaki sposób zresztą zawikłanie polityczne
z Romanją i resztą Państwa kościelnego się roz-
wiąże, to jest czy przez koncessye Papieża, lub
przez zupełne oderwanie się od stolicy Apostol-
skiej, to rzecz dla nas mniej ważna, byle tylko

zasada, iż lud Rzymski ma równe prawa z innemi, była uznana. Ztem wszystkiem zasadzie téj: iż na jednej głowie spoczywać może najwyższa władza duchowna i świecka zarazem, jako Polacy dla interesu własnego jeżeli nie zrozumowego przekonania, powinniśmy być przeciwni, albowiem zasada ta uświęca także Carat Rossyjski, bo i w Carze podobnie monarcha i arcykapłan się jednoczą tylko że odwrotnie, to jest: monarcha jest rzeczą główną a raczój wszystkiem, kościół zaś slugą i narzędziem, kiedy przeciwnie w Rzymie można powiedzieć że kościół jest wszystkiem, a władza świecka w jego poddaństwie. I jedno i drugie jest potwornem w obec zdrowego rozsądku a w księdze dziejów skutki takiego siamskiego połączenia krwawo są zapisane. —

Post - Scriptum.

Po oddaniu powyższej pracy do druku, wyszła broszura Pana Kulczyckiego, oddrukowana w Przeglądzie Poznańskim, i krytyka téjże w Dzienniku Poznańskim. Zgadzaąc się zupełnie na tę znamienicie napisaną krytykę, tem śmielój występujemy z naszymi zdaniem przed publiczność, że jesteśmy już pewni poparcia przez opinią téj zdrowo zapatrującój się części narodu, której organem jest Dziennik Poznański. Owe rady Wiadomości Polskich, aby Polacy w kwestyi Papieżkiej jak najogłędniej postępowali i raczój milczeniem ją pominęli niż publicznie rozbierali, nie przekonały nas wprawdzie, i dla tego też odpowiedź naszą ogłosić postanowiliśmy; ale przyznajemy, żeśmy nie zupełnie pewni byli, czyli ze stanowiska patryotyzmu nie zarzucą nam, żeśmy nie potrzebnie poruszyli zbyt drażliwe kwestye. Dziś gdy się tak fanatyczne i na fałszach oparte zdania, jakimi są pana Kulczyckiego, pojawiły, nie wątpimy że jest nawet powinnością naszą obywatelską, nie milczeć ale owszem, o ile możemy, przyczynić się do sprostowania mylnych pojęć, które może więcej są upowszechnione, jak sądzono. —

Post-Scriptum.

W tym miejscu pragnę dostrzec, że
niektóre z powyższych uwag, które
dotyczyły naszego pisma, zostały
już w poprzednim numerze
opublikowane. Nie chcąc
powtórzyć tego, co już
zostało powiedziane, ograniczę
się do kilku słów.
Wszystko, co zostało
powiedzone, jest
niezmiennie prawdziwe.
Nie chcę więc
niczego zmieniać.
Jestem, jak zawsze,
z wyrazami szacunku,
Waszemu
J. S.

Czciońkami Juliusza Sittenfelda w Berlinie.

W tym miejscu pragnę dostrzec, że
niektóre z powyższych uwag, które
dotyczyły naszego pisma, zostały
już w poprzednim numerze
opublikowane. Nie chcąc
powtórzyć tego, co już
zostało powiedziane, ograniczę
się do kilku słów.
Wszystko, co zostało
powiedzone, jest
niezmiennie prawdziwe.
Nie chcę więc
niczego zmieniać.
Jestem, jak zawsze,
z wyrazami szacunku,
Waszemu
J. S.



46299/

2